

Śladami uczestników Powstania Listopadowego na Pomorzu

*Nie ma mocy, która by zmogła
miłość ojczyzny prawdziwą*
Walerian Łukasiński

(słowa utrwalone na tablicy pamiątkowej w Zamościu)

29 listopada 1980 r. minęła 150 rocznica Powstania Listopadowego, które rozpoczęło się w Warszawie, ale tragiczny swój epilog miało na Pomorzu i Żuławach, epilog trwający prawie do końca 1833 r. Dlatego też w tych regionach obchody tej ważnej rocznicy będą odbywały się aż do końca 1983 r.

PTTK ma bogate tradycje i znaczne doświadczenie w organizowaniu ważnych rocznic regionalnych i ogólnopolskich. Dotyczy to również działaczy Towarzystwa w Polsce północnej; byli oni organizatorami lub współorganizatorami imprez dla uczczenia 500-lecia powrotu Pomorza do Macierzy, 550-lecia bitwy pod Grunwaldem, 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, 60-lecia pierwszych zaślubin Polski z Bałtykiem i in.

Obchody te mają duże znaczenie krajoznawcze, kulturalne, wychowawcze, w szczególności dotyczy to obchodów 150-lecia Powstania Listopadowego. Okazuje się bowiem, że dzieje, miejscowości i zabytki związane z Powstaniem były popularyzowane i są dość znane, ale te tylko, które wiążą się z centrum kraju. Natomiast Żuławy i Pomorze, ze względu na usilną germanizację i trwający półtora wieku zabór pruski, nie posiadają zbyt wielu opracowań historycznych w tej mierze. Tym bardziej brak opracowań krajoznawczych na ten temat. Dlatego też nie znano dotychczas lub mało znano oko-

liczności pobytu powstańców listopadowych na Żuławach i Pomorzu, nie zajmowano się też dotąd opisem miejscowości i zabytków, związanych z tymi wydarzeniami.

Przybycie powstańców na Pomorze

Rankiem 5 października 1831 r. armia powstańcza dowodzona przez gen. Macieja Rybińskiego (główny trzon armii Królestwa Polskiego), na granicy pruskiej pod wsią Górzno koło Brodnicy (obecnie woj. toruńskie), spotkała się z wojskami pruskimi. Zawarta wcześniej konwencja polsko-pruska poręczała powstańcom polskim opiekę i bezpieczny pobyt na terenach Królestwa Pruskiego, pod warunkiem złożenia broni, odbycia kwarantanny (panowała wówczas epidemia cholery przywleczonej przez wojska rosyjskie gen. Dybicza) i podporządkowania się prawom pruskim.

Na wyznaczonym obszernym polu, ćwierć mili od granicy, zgromadziły się oddziały polskie, by składać broń. Tręba-cze zagrali *Jeszcze Polska nie zginęła*. Składanie broni następowało w wielkim porządku, choć z żalem i często ze łzą w oku. Prusacy dziwili się temu, gdyż oczekiwali hałasu, wrzawy, desperacji. Oblicza się, według danych polskiego sztabu głównego, że 8 października 1831 r. pod Brodnicą było w 25 batalionach, 52

szwadronach i przy 95 działach 20 219 ludzi, w tym 10 generałów, 104 oficerów wyższych i 1253 oficerów niższych (historyk pruski podał liczbę 20 891).¹⁾

Poza tym granicę pruską od strony Zmudzi przekroczyły korpusy Giełguda, Chłapowskiego, Rohlanda i Szymanowskiego w liczbie ok. 6500 ludzi. Do tego dochodzi pewna liczba osób cywilnych zaangażowanych w Powstanie, które musiały opuścić Królestwo Polskie w obawie przed represjami władz carskich. W sumie więc liczbę Polaków, którzy przybyli wówczas na Pomorze i Żuławy, szacuje się na ok. 30 tys.

Warto dodać, że wraz z żołnierzami polskimi pod Brodnicą znaleźli się m.in. Joachim Lelewel (1786—1861), historyk, polityk, jeden z członków rządu powstańczego, później przywódca postępowego odłamu emigracji na Zachodzie. Fakt ten następująco komentuje biografka autora *Trzech konstytucji polskich*: „Tylko niewielka grupka posłów z Lelewelem i paru jego towarzyszami postanowiła do końca dzielić los armii uznając za niewłaściwe opuszczać kraj przed ostatecznym zakończeniem działań wojennych. Dopiero 4 października, kiedy ogłoszony został rozkaz dzienny naczelnego wodza, generała Rybińskiego, o niemożności prowadzenia dalszych działań wojennych, o odrzuceniu upokarzających warunków kapitulacyjnych i o decyzji przejścia wojska przez granicę państwa króla pruskiego, grupka ta przekroczyła pod Brodnicą granicę pruską”.²⁾

Po rozbrojeniu powstańców, w czasie kwarantanny w okolicach Brodnicy, obpozowali oni „na otwartym terenie, w zimnie i wilgoci, spali w worytkach w ziemi i podmokłych jamach, słabo zaopatrywani w żywność. Część z nich znalazła schronienie w zrujnowanych komnatach zamku golubskiego”.¹⁾ Były to bardzo trudne warunki, szczególnie dla rannych i chorych. Z pomocą przychodziła im okoliczna ludność polska. Natomiast mieszczanie niemieccy wykorzystywali okazję, by sprzedając powstańcom różne towary jak

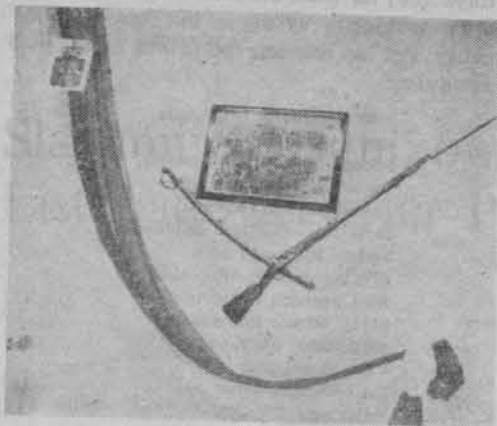
najwięcej na nich zarobić.

Tę tragiczną sytuację tak opisał Wincenty Pol w wierszu pt. *Stary ułan pod Brodnicą*:

Pod Brodnicą, jak woda,
stoi wojsko na błoni:
szkoda, Polsko, oj szkoda,
takiej działwy i broni!
Jak ją ludzie zobaczą,
to w Poznańskiem zaptaczą;
będzie kłótny i żalu
tam na ciebie, Moskału.
Nad granicą tuż droga —
bieży młoda kobieta;
zaplakata, nieboga,
i utana zapyta:
„A cóżeście, panowie,
najlepszego zrobili?
A cóż na to Bóg powie,
żeście Polskę rzucili?”
Ale ułan nie słucha,
krew zapiekła się w oku
i żrenica tak sucha,
jak broń jego przy boku.
Cisnął kaszkiet pod nogi,
wicher rozwiał włos siwy:
„Bądź zdrów, kontu pocztowy,
tu się dzielą już drogi.
Odkąd słońce mi świeci,
kraj raz trzeci upada
i ta ręka raz trzeci
oszczerbioną broń składa.
Nie dostaliśmy kroku,
źle też płacą nam obu:
dla cię nie ma obroku,
dla mnie nie ma i grobu!”
I zaptakał na boje,
i o lancę tłukł głową,
chorągiewkę zdarł w dwoje
i lzy otarł polową,
i zawiązał garść ziemi,
drugą ranę owinął
i w świat ruszył z młodszymi
i, jak wszyscy, gdzieś zginął...

Elbląg — „stolica” internowanych

Po kwarantannie Polaków skierowano na kwatery na Żuławy — na obszar między Gdańskiem, Tczewem, Malborkiem i Elblągiem, do tych miast i w ich okolicy. W czasie przemarszu zakwaterowaniem i wyżywieniem powstańców zajmowali się sołtysi i wójtowie — na koszt rządu pruskiego. Wszędzie witano Polaków serdecznie, co nie podobało się Prusakom. Na stałych kwaterach znaleźli się internowani powstańcy począwszy od 19



Fragment wystawy poświęconej Powstaniu Listopadowemu, zorganizowanej przez Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim

października 1831 r. Od połowy listopada tego roku rozszerzono teren ich zakwaterowania, który obejmował powiaty: gdański, malborski, sztumski, elbląski, kwidziński i suski.

Najwięcej powstańców, bo ok. 4,5 tys. stacjonowało w Elblągu i okolicy. Miasto stanowiło jak gdyby „stolicę” internowanych Polaków. Przebywali tu m.in. gen. Maciej Rybiński, gen. Kazimierz Małachowski, gen. Henryk Dembiński, gen. Józef Bem, ppor. Wincenty Pol, ppor. Karol Gloger, kpt. Aleksander Ekielski.

Elblążanie, pamiętający dobre czasy przynależności do Korony Polskiej, mimo że władali już wtedy prawie wyłącznie językiem niemieckim, owacyjnie i niezwykle serdecznie witali oraz gościli żołnierzy polskich. M.in. organizowano dla nich przedstawienia teatralne i koncerty, przyjmowano ich w reprezentacyjnej sali „Pod Złotym Lwem”. Specjalnie też dla nich odprawiano nabożeństwa w języku polskim. Wyrazem tej sympatii był również fakt, że w miejscowym teatrze zagrano dla powstańców hymn *Jeszcze Polska nie zginęła*. Poza tym — jak wspomina kpt. A. Ekielski o domu elbląskiego landrata Karola Fryderyka Abramowskiego: „Nie mówili w nim po pol-

sku, ale czuli i myśleli, jak powinni Polacy”.³⁾ Powstańcy przebywający w Elblągu przyczyniali się do ożywienia życia towarzyskiego w tym mieście. Zachowywali się oni nienagannie, co potwierdzali w swych raportach nawet szpieczy pruscy.

Powstańcom przypadły też do gustu elblążanki, o czym wspomina K. Gloger: „... w mieście Elblągu mnóstwo widzieliśmy kobiet ładnych. Pogodna pora jesienna, a do tego czas jarmarczny wyprowadził kobiety z domów na przechadzkę, a my z tego względu mogliśmy się pięknym przypatrzeć towarzyszkom. Może też wszystkie brzydkie w domu zostały, tego nie wiem. Kapelusze otwarte lub czapeczki piękne tiulowe, zgrabne szlafroczyki na wacie lub futerkiem wykładane, salopki z *drap des dames* ciągle przesuwaly się po ulicach i robiły widok czarującym”.⁴⁾ Nic też dziwnego, że aż ok. 50 powstańców pozostało na stałe w Elblągu.

Pomocy przebywającym tu Polakom udzielał prezes Komitetu Amerykańsko-Polskiego, dr Samuel G. Howe. Zebrał on ok. 30 tys. franków i przyjechał do Elbląga. Najbardziej potrzebującym żołnierzom przydzielał zasiłki, kupował im odzież, odwiedzał chorych w szpitalu. Został jednak z tego powodu aresztowany i wysłany do Berlina, a następnie wydany z państwa pruskiego. Represje ze strony władz pruskich spotykały też sympatyzujących z Polakami mieszczan elbląskich. Np. elblążanin Szulz w czasie masakry dokonanej przez Prusaków na powstańcach w Elblągu zapobiegł dalszemu rozlewowi krwi, za co musiał uciekać na zachód wraz z żoną, zostawiając dwoje dzieci (w domu jego gościł później Szymon Konarski). Polakom pomagał też wówczas kupiec Fryderyk Wilhelm Haertel, drukarz August Albrecht, kupiec i fabrykant Jakub von Riesen (utrzymywał kontakty z Bemem, umożliwiając mu kontaktowanie się z żołnierzami, prawdopodobnie z jego inicjatywy elblążanie wystąpili z petycją do władz pruskich, wstawiając się za Polakami).¹⁾

Zuławskie kwatery powstańców

Wielu powstańców kwaterowało lub odwiedzało miasta i wsie zuławskie. Np. na przełomie lat 1831—1832 ok. 240 powstańców mieszkało w Tolkmicku nad Zalewem Wiślanym. We wsi Stegna nad Zatoką Gdańską przebywał m.in. Jan Gloger spod Łomży — brat wspomnianego Karola oraz ojciec wybitnego etnografa i jednego z pionierów krajoznawstwa polskiego. We wsi Kiezmark (dawne miejsce przeprawy przez Wisłę) przebywał K. Gloger, który m.in. wraz z kolegami odwiedzał gospodę Rote Buden (obecnie Stróża). Przebywał on też we wsi Nowotki nad Zalewem Wiślanym, w pobliżu ujścia rzeki Nogat. Kilkaset metrów na zachód od ujścia głównego koryta tej rzeki znajduje się rynna odwadniająca, nazywana dawniej „Rowem Łososiowym” („Lachsrinne”). Rów ten wykopali przebywający tu internowani powstańcy.²⁾

O swoim pobycie w tej wsi tak wspomina ppor. K. Gloger: „Całe mieszkanie gospodarza zupełnie naokoło zostało wodą oblanym. Mróz zamroził wodę cokolwiek na wierzchu i jak to mówią, ani po lodzie ani po wodzie. Blisko miesiąc, jak żadnych z całym światem nie mamy komunikacji. Jeżeli przez nadzwyczajny jaki przypadek coś obcego przybije do naszego brzegu, biegniemy wszyscy, tak jak mieszkańcy jakiejś odludnej wyspy, pytając się z niecierpliwością, co tam słychać nowego. Nie wiedzieć, co się dzieje na świecie, co się dzieje z kolegami (...), co się nawet dzieje u drugiego sąsiada z tej samej wsi — jest to okropność którą ten tylko czuć potrafi, kto razem z nami doświadcza tego”.³⁾

Na Zuławach przebywał też Wincenty Pol. Przed Powstaniem pracował jako nauczyciel w Wilnie. Następnie brał czynny udział w przygotowaniach do powstania na Litwie. Później wstąpił do oddziału partyzanckiego, który po kilku potyczkach przyłączył się do przybyłego z Królestwa Polskiego oddziału gen. Dezyderego Chłapowskiego. Później, jako podpo-

rucznik 6 pułku strzelców konnych w korpusie gen. Rohlanda, przekracza granicę pruską 15 lipca 1831 r. i zostaje internowany w zamczku Maulen w pobliżu Królewca. Początkowo pozostawiono mu swobodę poruszania się. Tu po raz pierwszy zobaczył morze, stąd robił konne wycieczki. Wtedy też opracował utwór pt. *Na łodach* (modne wówczas były rekreacyjne rozrywki na zamrzniętych jeziorach). Odwiedził też wiele miast ówczesnych Prus Wschodnich, a obecnego Pojezierza Mazurskiego. Przebywał w Reszlu, gdzie jego ojciec kiedyś rozpoczęła naukę gimnazjalną (dziadek jego Jakub Pohl był sołtysiem w znajdującej się w tym rejonie wsi Kępa Polnicka, w której urodził się też ojciec W. Pola; matka — Anna Seth urodziła się też koło Reszła, we wsi Tołniki Małe).⁴⁾

Pol na polecenie gen. Bema, który zajmował się ekspedycjami powstańców na zachód Europy, odwiedzał różne miejscowości, rozmawiał z powstańcami oraz informował ich o potrzebie i możliwościach tych wyjazdów. Przebywał m.in. w Stegnie i w gdańskiej twierdzy — Biskupia Górka. Był bardzo ruchliwy i dużo podróżował. Miało to dla niego duże znaczenie poznawcze i przydało się do późniejszych opracowań literackich. M.in. pobyt powstańców na Zuławach opisał w *Pieśniach Janusza*, we fragmencie pt. *Polacy w Prusiech*:

*Ponad haffem *) wicher wyje
i noc pruska ziemię kryje —
a śród nocy, ponad brzegiem
stoi jakiś lud szeregłem.
„Niech wam przykro to nie będzie,
że was zwołał Jan Samora;
w dzień spleguje Prusak wszędzie,
dla nas tylko nocna pora.
Ciemna uprowadzi noc ta, ciemna,
ale kraju los ciemniejszy;
morska burza nieprzyjemna,
lecz w Sybirze wiatr zimniejszy.
Komu, draclia, Sybir miły,
kto za krajem nie zna żalu,
kto sen znajdzie przy Moskali,
u ojczystej śpiąc mogiły,*

*) Haff (niem.) — zalew



Forma gipsowa popiersia Wincentego Pola, wykonana w czynię społeczny przez studentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Popiersie przeznaczone jest dla Izby Pamięci Wincentego Pola

*kto się wyrzekł zemsty krwawej,
komu serce zdjęta trwooga,
kto nie pragnie polskiej sławy,
a przy śmierci łaski Boga —
niech wystąpi z tych szeregów,
niech z Moskałem żyje zdrowo,
niech do pruskich idzie szpiegów!
— Bo ja polską mówię mową".
Rzekł, a włara się ścisnęła;
stał, jak wryty, szereg cały,
tylko zęby zachrupały
i pięść każda się zwinęła;
krew po żyłach ogniem pali,
a on tak im mówił dalej:
„Choć dowódców dziś już nie ma,
niech z nas każdy sam się trzyma,
wytrwać, bracia, nam potrzeba,
bo Bóg na nas patrzy z nieba.
W Polsce Moskał się zbytkuje,
z wiosek polski lud zabiera —
a lud ku nam się obciera
i od Wisły wypatruje,
czy nie idziem? Ale z bronią!
Czy nie idziem ich obronić! (...)*

Za zasługi w Powstaniu Listopadowym Wincenty Pol odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari.

W Malborku, Tczewie i Starogardzie Gdańskim

Wprost spod Brodnicy Prusacy skierowali sztab piechoty i ambulansy wraz z pułkownikiem Feliksem Breańskim do Malborka. Miasto to zwiedzało też wielu powstańców, a szczególnie oficerów. Zamek malborski zwiedzał m.in. por. Karol Gloger oraz jego pułkowy kolega — Franciszek Grzymała, który pod wrażeniem tego monumentalnego obiektu tak pisał w utworze pt. *Pożeganie przed odjazdem do Francji*:

*Ileż to razy Polak, co tym zamkiem władał,
jaśniał chwałą, wielkością, zwyciężał, upadał,
a utraciwszy wszystko tułacz nieszczęśliwy,
honor, rozpacz, nadzieję niósł na obce nitwy!
Dzisiaj ta sama kolej, też same nadzieje
i taż sama powinność wznowić Ojców dzieje:
więc przenosząc tułactwo nad dawne kajdany
unośmy wolne ramię nad brzegi Sekwany...
Może niebawmie Franków Mars w pole wywoła
w świętej sprawie ludzkości zdobić laurem czoła.
Złączym oręż nasz z nimi, swobody synowie!
Wszak wrogami Francuzów... wolności
wrogowie.*

*A jeśli los nam w bojach życia pozazdrości,
powstań kiedy, mścicielu jak! z naszych kości,
powstań z męską śmiałością i bądź chwałą
wzorem,
podkop wielkość ciemnościów Wallenroda torem.*

Sztab kawalerii z płk. Franciszkiem Kosko rozlokowany został w Tczewie nad Wisłą. W mieście tym, na początku stycznia 1832 r., zbuntowało się ok. 500 kawalerzystów polskich. Żądali oni uznania ich za tzw. skompromitowanych wobec władz Rosji carskiej (tzn. nie mogących wracać do Królestwa Polskiego) oraz wydania paszportów do Francji. Przetrzymano ich za to przez 5 dni w starym browarze, ale na tym też sprawa ta się zakończyła.

Powstańcy przechodzili także przez obecną stolicę Kociewia — Starogard Gdański. Ludność tego miasta bardzo serdecznie witała przybyłych. Niewielka liczba powstańców osiedliła się w okolicach Starogardu. Byli to m.in. Wawrzyniec Czyżewski pod Opaleniem, Piekarski w



Portret Wincentego Foa, najwybitniejszego spośród tulaczy, którzy po Powstaniu znaleźli się na Pomorzu. Namalowała go w czynnie społecznym dla Izby Pamięci W. Pola w Gdańsku — M. Zabłocka-Beczkwicz

Karszanku, Szturmowski w Czarnej Wodzie i Michał Wysocki we Wdzie.

W Gdańsku

Stosunkowo dużo powstańców przebywało w Gdańsku. Przebywali oni w twierdzach: Wisłoujście i Biskupia Górka. Początkowo cieszyli się pewną swobodą, odwiedzali Gdańsk i przebywających tu innych żołnierzy polskich oraz mieszkających tu Polaków. Prusacy obawiali się jednak wpływu patriotycznych nastrojów powstańców na polską ludność Gdańska i przeciwdziałali temu. W tym celu m.in. oddzielili oficerów polskich od podoficerów i szeregowych oraz zabronili wzajemnych kontaktów między nimi. Chodziło im o to, by podoficerowie i szeregowi szybko wrócili do zaboru rosyjskiego, by oficerowie nie namówili ich do wyjazdu na zachód, w celu ponownego podjęcia walki, wymierzonej najpierw przeciw despotyzmowi rosyjskiemu, a później także... pruskiemu. O tych pruskich obawach świadczy m.in. fakt, że początkowo w re-

jonie twierdzy gdańskiej rozlokowana została jazda polska z korpusem gen. Rybińskiego, którą jednak w szybkim tempie usunięto i umieszczono w rejonie Tczewa, a oficerom zakazano pojawiania się w Gdańsku bez specjalnych przepustek.

Po przekroczeniu granicy, Prusacy żądali od oficerów polskich parolu, że nie zbiegną na teren Powstania, do czasu jego zakończenia. Dania takiego przyrzeczenia odmówiło 23 oficerów z korpusów gen. Giełguda i Rohlanda, za co osadzono ich w pruskich twierdzach. Początkowo umieszczeni zostali w nadbałtyckiej Piławie, a później przez Elbląg przewieziono ich do twierdzy Wisłoujście w Gdańsku (na postoju w Elblągu 24 września 1831 r. było ich już tylko 21). Nic dziwnego, że odmówili oni takiego przyrzeczenia. Byli przecież zahartowani w bohaterskich bojach o zdobycie portu Połoga nad Bałtykiem, który został dwukrotnie przez powstańców opanowany. Wiedzieli też, że statkiem „Symmetry” płynęło z Anglii 15 tysięcy karabinów dla powstańców. Okręt ten przybył do wybrzeży Żmudzi 25 lipca 1831 r., a powstańcy pod naporem sił rosyjskich wspomaganych przez Prusaków, musieli opuścić Żmudź i już 13 lipca 1831 r. przekroczyć granicę pruską (za tę decyzję odwrotu, jeden z żołnierzy zastrzelił swego dowódcę — gen. Giełguda). Oficerowie, którzy odmówili dania przyrzeczenia, prawdopodobnie liczyli na to, że jeszcze Powstanie może rozgorzeć i że mogą mu być potrzebni.

Oficerowie ci przybywali do Wisłoujścia od września do grudnia 1831 r. Byli to m.in.: gen. bryg. J. Szymanowski (wyjechał na Zachód — przez Dreźnie, Karlsruhe i Neapol — do Rzymu), mjr Karbowski, por. lansjerów Gruszecki oraz Stokowski, Karski, Wiśniewski. Powstańcy ci dobrze czuli się w owej twierdzy, gdyż bardzo życzliwy był dla nich jej komendant — płk Karol Brockhusen. To też na zakończenie pobytu w więzieniu gen. J. Szymanowski podziękował komendantowi następującymi słowy: „Temu to

zaczemu komendantowi zarówno ja jak i ci wszyscy, co dzielili tu ze mną niewolę zawdzięczają, że nie odczuwali jej ciężaru...".⁹⁾

Natomiast w innej twierdzy gdańskiej Biskupia Górka więziono ok. 370 powstańców — podoficerów i szeregowych. Pochodzili oni z różnych formacji wojskowych i środowisk społecznych — z chłopstwa, ze środowisk wyrobników, rzemieślników, urzędników i drobnej szlachty, głównie z guberni wileńskiej i grodzieńskiej. Przebywali tu ok. półtora roku zmuszeni — przy bardzo złym odżywianiu — do wykonywania ciężkiej, fizycznej, wyniszczającej organizm pracy. O sytuacji tej tak napisał w swym liście z 25 lipca 1832 r. żołnierz 4 pułku piechoty: „Nieszczęśliwy i dziesięciokroć nieszczęśliwy! Ciągle prawie jestem w taczakach. Codziennie wychodząc na tę robotę zalewam się łzami. Nasz oddział złożony

ze szlachty najgorzej jest uważany. Dowodzą, że my jesteśmy winni długiemu opieraniu się żołnierzy i wstrętowi ich do myśli powrotu do kraju. Za to też nas niezmiernie uciskają i w robocie miary dla nas znaleźć nie mogą. Żadnego z nas nie poznałbyś teraz, jesteśmy jak z krzyża zdjęci, a co większa, przy tak ciężkiej pracy raz tylko na dzień dostajemy najgorsze jedzenie. Prawda, że *dulce pro patria mori*, ale to na placu, nie w takich męczarniach, a co większa u naszego proktora! Obiecują nam, że nie tak długo będziemy siedzieli w fortecy, ale dlaczego teraz siedzimy i kiedy się to skończy?”⁹⁾

Z innego listu — z 20 marca 1833 r. — wynika, że internowani powstańcy wstawali o godzinie 4⁰⁰, a na obiad wracali o 15³⁰. Pracowali bez względu na pogodę przy sypaniu wałów fortyfikacyjnych i zwożeniu kamieni. Natomiast otrzymywali tylko litr kartoflanki, jeden funt chleba i 3 grosze pruskie dziennie.

W Gdańsku przebywali w tym czasie inni uczestnicy Powstania Listopadowego i propagatorzy walki o wyzwolenie Europy spod despotyzmu, którzy przybywali tu indywidualnie, różnymi drogami. Np. Napoleon Czapski (1797—1852), który zorganizował m.in. Związek Polski „Polonia” w Wilnie, uczestnik Powstania. Został on tu jednak zadencjonowany i przebywał dwa tygodnie w areszcie. W połowie grudnia 1831 r. wypłynął z Gdańska na angielskim statku, a w końcu stycznia 1832 r. był owacyjnie witany w Dublinie. Następnie stał się płomiennym propagatorem wolnej Europy, prowadząc aktywną działalność na rzecz wyzwolenia ujarzmionych ludów w Szwajcarii, Włoszech i Niemczech.⁹⁾

Mimo prześladowań ze strony Prusaków powstańcy wykorzystywali każdą okazję, by nawiązywać kontakty z miejscową Polonią. Wyrazem tych kontaktów jest też fakt, że 8 powstańców wstąpiło w związki małżeńskie z gdańszczankami, które następnie wypłynęły ze swoimi mężami w świat. Bardzo przychylni Powstaniu

Exlibris wydany z okazji wystawy w Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim, poświęconej 150-leciu Powstania Listopadowego (ze zbiorów autora)



byli pomorscy pisarze i działacze. Np. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764—1855), obrońca i popularyzator języka polskiego na Pomorzu Gdańskim, Warmii i Mazurach, mieszkający i pracujący w Gdańsku, na wieść o upadku Powstania Listopadowego napisał m.in.: „Niewysłowioną boleść sprowadziło nieszczęsne polskie powstanie na nas wszystkich, którzy przyjaciółmi jesteśmy tak wielkiego niegdyś narodu polskiego, jego literatury i języka. (...) krwawymi łzami chciałyby się płakać, gdyby cokolwiek było można tym naprawić⁹⁹.¹⁰⁾

W gościnie u Kaszubów

Stacjonujący w Elblągu gen. Bem zajmował się agitowaniem powstańców do wyjazdu na zachód Europy oraz organizowaniem tych wypraw. W uzgodnieniu z nim, pierwszą kolumnę internowanych powstańców, liczącą ok. 200 osób, poprowadził Wincenty Pol. Droga wiodła przez Elbląg, Malbork, Tczew, Starogard Gdański, Czersk, Chojnice, Jastrowie, Waicz, Gorzów, Frankfurt nad Odrą, do Saksonii. Na cześć przybyłych w Saksonii organizowane były akademie i spotkania, na których Pol, znany już wówczas poeta, zabierał głos w imieniu Wojska Polskiego. Saksończycy przejawiali wiele sympatii dla Polaków, zdawali sobie sprawę, że powstańcy walcząc przeciwko despotyzmowi rosyjskiemu, walczą zarazem przeciw despotyzmowi pruskiemu.

W trakcie przemarszu kolumna zatrzymała się na nocleg w Czersku (21 i 22 lutego 1832 r.). Powstańcy byli tu mile witani i goszczeni przez miejscową ludność kaszubską. Spotkanie to opisał Pol w *Pieśniach Janusza*, w rozdziale pt. *Nocleg w Czersku*.

*Dymią w Czersku kominy,
jadą wozy z pagórka,
wyszły z chat rodziny,
wyszły działki z podwórka —
i z odzieży, z postawy
wnet Krakusów poznali
i przed wioską wśród wrzawy
wszystkie wozy wstrzymali.*

*„A witamy, witamy!
Gdzie to Pan Bóg prowadzi?
My pogadać by radzi
i dziś jechać nie damy.
Hej, panowie rodacy,
wszak i w Czersku tu ludzie,
wszak i my tu Polacy —
prosiem spocząć po trudzie!
Cóż, nie laska zagościć?
Nie masz wprowadzić wesela,
lecz nie bądźmiem i pościć,
bo to dzisiaj niedziela.
Do Francycji daleko
i tam nie masz swojaków;
niech i dzieci nam rzeką,
że widzieli Polaków.”
Tak przemawiał do wтары
w zaprosinach wójt stary;
mowa jakoś przypadła,
i starszyzna wystadła.
Wójtci do chat ją biorą,
a za każdym z żołnierzy
po pacholąt kilkoro,
jak za matką tu bieży.
Krzyczy dziewcząt gromada:
„My się za was modlili!”
A tu chłopak powiada:
„My już kosy nabili!”
Tamten spostrzegł i prosi
od pałasza-rzemyczek,
ten orzelka już nosi
i z Pogonią guziczek,
ów chce kawał podszewki,
tamten piórko chce pawie,
starszy słyszeć chce śpiewekł
o ojczyźnie i stawie.
Tak w radości, w boleści
przez noc całą czuwał;
starzy, płacząc, powłoseł,
młodzi płosnek słuchali.*

Pruskie zbrodnie na powstańcach

Prusacy obiecali powstańcom polskim, że wydadzą im paszporty do Francji. Wszelkimi sposobami jednak, za namową władz rosyjskich, chcieli nakłonić i zmusić Polaków do powrotu pod zabór rosyjski. Używali oni przy tym różnych podstępów, a nawet uciekali się do przemocy. Np. powstańców stacjonujących w Elblągu, pod pozorem zmiany ich miejsca zakwaterowania, chcieli skierować w stronę Pasłęka, gdzie oczekiwał już na nich... oddział rosyjski! Powstańcy spostrzegli jednak tę zdradę i oświadczyli, że wolą umrzeć niż dostać się do rosyjskiej niewoli. Wtedy to, 22 grudnia 1831 r., na

zgrupowanych na wielkim placu powstańców, na rozkaz swego dowódcy, napaśli z szablami w dłoniach huzarzy pruscy. Kilku powstańców zabito, kilku zostało rannych, następnie wszystkich zamknięto na jedną dobę w zimnej ujeżdżalni, a później pozwolono im wrócić na dawne kwatery.

Najtragiczniejsza i najgłośniejsza masakra miała miejsce 27 stycznia 1832 r. w Fiszewie koło Elbląga. Stacjonującym tu powstańcom Prusacy oświadczyli, że poza małą grupą, wszyscy muszą się poddać Rosjanom. Powstańcy nie wierzyli temu i chcieli udać się do Malborka, by porozmawiać na ten temat z pruskim dowództwem. Wówczas Prusacy zastąpili im drogę i otworzyli ogień do bezbronnym Polaków. Polegli wówczas: Ciborowski, Grabowski, Jancewicz, Łabiński, Małachowski, Pietras, Sierzpichowski i Wądołowski; 12 osób było rannych.¹¹⁾ Kilkuset powstańców, mimo tej masakry, podeszło pod Malbork, co wywołało obawy mieszkańców miasta, czy Polacy nie zechcą się na nich zemścić. Pruski komendant Malborka, mając szczupłą załogę, prosił internowanego w tym mieście płk. F. Breańskiego o uspokojenie powstańców, którzy nie mieli jednak złych zamiarów. W końcu powstańcy z Fiszewa rozlokowani zostali na dziedzińcu zamku malborskiego i po ośmiu dniach przebywania na mrozie, przeszli na nowe kwatery.¹⁾

Tablica upamiętniająca tragiczne wydarzenia w 1832 r. w Fiszewie



Bestialskie napady na bezbronnych powstańców ze strony Prusaków miały też miejsce w innych miejscowościach: 12 stycznia 1832 r. pod Gardeją, 11 czerwca 1832 r. pod Łasinem, 12 czerwca 1832 r. pod Radzynem i 13 czerwca 1832 r. pod Grudziądem.

Wcześniej, 29 grudnia 1831 r., szczególne wydarzenie miało miejsce w Nowym Stawie (kilkanaście kilometrów na północ od Malborka). Otóż wtedy grupa carskich werbowników próbowała zmusić ok. 2000 powstańców, głównie słynnych Czwartaków i Krakusów, do powrotu na teren zaboru rosyjskiego. Carscy werbownicy zostali pobici na oczach liczącego blisko 120 osób oddziału Prusaków.²⁾

Przyczyną tych masakr było to, że generał pruski von Krafft wydał niezgodny z konwencją nakaz powrotu powstańców na teren zaboru rosyjskiego do 28 listopada 1831 r., przedłużając następnie ten termin do 15 lutego 1832 r. Zbrodnie pruskie na bezbronnych powstańcach spotkały się z potępieniem w całej Europie. Rząd pruski, by usprawiedliwić postępowanie swych żołnierzy, zwołał radę wojenną, lecz winą za nie obciążył... Polaków!

Morzem i lądem ku wolności

Powstańcy chcieli się szybko wydostać z zaboru pruskiego na zachód Europy, by przy nadarzającej się kolejnej okazji podjąć walkę o wyzwolenie Polski. Rząd pruski chciał się ich też szybko pozbyć, jako elementu buntowniczego. Przekazania powstańców domagał się rząd carski po to, by najaktywniejszych uwięzić i uniemożliwić im dalszą walkę o wolność. Dlatego też droga internowanych Polaków na zachód Europy była bardzo trudna i długa.

W wyniku stanowczej postawy i usilnych starań część powstańców wypłynęła statkami z Gdańska. Latem 1832 r. na statku „Lachs” wypłynęło z Gdańska 462 internowanych. Ok. 20 z nich (chorych) wysadzono w Hawrze, a resztę umieszco-

no na wyspach: Aix i Aleron, skąd pozwolono im później dostać się do centrum Francji, a następnie werbowano ich do Legii Cudzoziemskiej potrzebnej do podboju Algierii. W maju 1832 r. rząd pruski wydalili do Królewca ponad 3200 powstańców, a 675 tzw. skompromitowanych, nie mogących wracać do Królestwa Polskiego wyprawił wymienionym statkiem z Gdańska i na statku „Vigilante” z Piławy. Natomiast ok. 1000 internowanych zostało w Prusach, w tym 592 w twierdzach Gdańska i Grudziądza.

W listopadzie 1833 r. rząd pruski, na swój koszt, przy udziale gen. Natzinera i amerykańskiego agenta konsularnego George Bauma, wyprawił z Gdańska 3 statki z powstańcami, których było 2579, w tym ok. 350 z twierdzy na Biskupiej Górze.⁶⁾ Planowano ich zawieźć do Ameryki Północnej. Statki wypłynęły 17 listopada, ale na morzach panowały wówczas silne sztormy, w związku z czym — ku zadowoleniu powstańców — statki te musiały zawinąć do portów europejskich: „Elżbieta” do Hawru, „Marianna” do Portsmouth, a „Union” do Harwich. Żołnierze też odmówili dalszego konwojowania powstańców do Ameryki. Dzięki temu część powstańców pozostała we Francji, niektórzy podjęli służbę wojskową w Algierii. Natomiast część Polaków z „Marianny” uzyskała prawo pobytu w Anglii. To właśnie oni w dwa lata później utworzyli chłopską sekcję Towarzystwa Demokratycznego pod nazwą Ludu Pol-

skiego Gromada „Grudziąź”. Członkowie tej sekcji rekrutowali się głównie z powstańców więzionych w grudziądzkiej twierdzy.⁴⁾

Na zachód Europy wędrowali powstańcy także drogami lądowymi, jak to miało miejsce z grupą prowadzoną przez Wincentego Pola. Tą samą trasą wyostał się z Prus Napoleon Czapski.

Część internowanych, zwłaszcza podoficerów i szeregowych, starszych wiekiem i żonatych, tęskniących za rodzinnymi stronami, wróciła do Królestwa Polskiego. Np. w grudniu 1831 r. wróciło ich tam ok. 12,5 tys. Wrócili też do kraju niektórzy nieliczni oficerowie, np. 5 lutego 1832 r. spora grupa powstańców przekroczyła granicę pruską. Był w niej m.in. ppor. Karol Gloger, który wrócił do wsi Dobrochy pod Łomżą.

Poza tym nieliczni powstańcy osiedlili się na terenach zaboru pruskiego.

Szacuje się, że na zachód Europy i na inne kontynenty wyemigrowało ok. 8—9 tys. powstańców. Osiedlili się oni głównie we Francji, w Anglii, we Włoszech, w Algierii, w Stanach Zjednoczonych i w innych państwach. Ci, którzy w dużej liczbie znaleźli się na zachodzie Europy (a przede wszystkim we Francji i Belgii) i wraz z innymi podjęli dalszą walkę polityczną przeciw zaborcom — w znacznym stopniu przyczynili się do powstania pojęcia Wielkiej Emigracji Polskiej.⁵⁾

(Zdjęcia autora)

PRZYPISY

¹⁾ Bogusław Cygler, *Żołnierze polscy internowani na Pomorzu Nadwiślańskim po upadku Powstania Listopadowego*. „Jantarowe Szlaki”, nr 4 (178), Gdańsk 1980

²⁾ Helena Włockowska, *Joachim Lelewel*, „Czytelnik”, Warszawa 1980

³⁾ Kazimierz Czarnocki, Andrzej Przysiecki, *Elbląg 1945 i dziś*, Interpress, Warszawa 1968

- 1) Irena Fabiani-Madeyska, *Odwiedziny Gdańska w XIX w.*, Gdańskie Tow. Naukowe, Gdańsk 1957
- 2) Franciszek Mamuszka, *Elbląg i okolice*. Informator krajoznawczy, Wyd. Morskie, Gdańsk 1978
- 3) Paweł Dziański, *Odnajdywanie śladów*, „Głos Wybrzeża”, Gdańsk 27 lutego — 1 marca 1981
- 4) Józef Milewski, Czesław Skonka, *Kocięwo*. Przewodnik turystyczny, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1977
- 5) *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, Ossolineum, Oddział Gdańsk, 1977
- 6) *Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1973
- 7) Stanisław Russocki, Stefan K. Kuczyński, Juliusz Willaume, *Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej. Zarys dziejów*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1973